

LUD

Jornal polonez „LUD”

publica-se á noite
terças — e sextas — feiras

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Wydawca i Redaktor: Książd Jan Pałka

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt)
od 8—11 godz. rano i od 1—5 godz. po południu.PRENUMERATA: W Brazylii 120000 płatna z góry; w Argentynie 6 pezów
w Polsce 14 zł; w Ameryce Północnej 2.50 dolary; w Urugwaju 4 pezy urugwajskie.Adres Redakcji: „Lud”: Kurytyba — Avenida Dr. Jayme Reis, Nr. 583
Adres dla listów: Kurytyba — Caixa postal 155 — Paraná — Brasil
Adres telegraficzny: Redacção „Lud” Kurytyba

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko zgóry płatne.

Do 3 cm. szerokości przez 1 lam do 3 razy 50000
Od 1 „ „ 1 „ za każdy raz na stronie ogłoszeń 3000
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 lam 30000
Ogłoszenia w tekście według umowy

CENA NUMERU 300 reisów.

W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: R. Plekarza — Kubisa i Floreckiego.

W mieście São Paulo: w kioskach około poczty głównej; Estação Luz, Sorocabana i Braz.

W Porto Alegre: agent Grzegorz Kulesza — Filho, Rua do Parque 481.

Niemcy a Rosja Sowiecka

Niemcy hitlerowskie dziś całkownie wymazały przyszłość swą z Rosją Sowiecką. Z powojennego traktatu w Rapallo pozostały strzępy. Po ostatnich obradach Kominternu, nastroj antysowiecki przybrał niezwykle na sile.

Ostatni kongres bolszewików odbyty w Moskwie, odkrył cię kawał zastawę sowieckich zamiarów. Wprost wyraźnie mówiono na obradach Kominternu, że teraz najlepsza wybita go dzina, ażeby wywołać ogólnoswiatową rewolucję. Tego rodzaju cynizm bolszewicki odniósł jaknajgorsze wrażenie. Świat przekonał się, że czerwony komunizm wcale nie stracił na sile rozpędowej, owszem przybiera na niej. Może niektórzy się łudzi, że bolszewizm ugrzązł w talgach Sybiru. Tymczasem rzecz się przedstawia zupełnie inaczej. Rosja dziś więcej może, niż kiedykolwiek indziej, zdążyć do podboju zachodniego świata. Nietylko zachodniego, bo gdzież dziś niema komunizmu. Nawet narody afrykańskie dziś są całkownie uświadomione. Zdążyć więc do rewolucji ogólnoswiatowej.

Obserwując przemiany rosyjskie i nie spuszczać z oka swych własnych celów, niemiecki narodowy socjalizm rozpoczął silną kampanię przeciwko Rosji Sowieckiej. Kwestię żydowską, która stała się aktualną nietylko w Niemczech, ale w świecie całym, Niemcy związały ze sprawą bolszewizmu. I nie tają bynajmniej, że jedynie żydzi są rozsądnymi komunistami w dzisiejszych Niemczech. Ich właśnie, jako siejących bakcyli czerwonego komunizmu, postanowili w pierwszym rządzie unięskodzić.

Niedawno temu, Hitler w swej proklamacji do narodu niemieckiego, za głównego wroga Trzeciej Rzeszy uznał „markizm żydowski”, a Goebbels i Rosenberg prześcigali się w rzucaniu wyroku potępienia na bolszewików.

Komintern — mówił Goebbels, dąży do rozbicia świata całego. Świat przypatrzył się ostatniemu Kominternowi prawie bez krzyku oburzenia. Niemcy rozumieją, że zagrożenie niebezpieczeństw bolszewickiego i widzą, jaką im przypada do spełnienia w świecie.

Mowa Goebbelsa była wielkim atakiem przeciwko bolszewizmowi wszelkich odmian. Była też poważnym ostrzeżeniem, skierowanym pod adresem świata, ażeby się miał na ostrożności. Niech świat z postępowania Niemiec wycofa się dla siebie nauczka. Niech raz przejrzy, że największym wrogiem danego państwa jest komunizm, który stara się je rozsadzić. Robota komunizmu nie jest to jednorazowy szturm, przypuszczony na to czy owe państwo, ale jest to praca systematyczna, która zółwim krokiem pnie do osiągnięcia swych celów. Narodowy socjalizm, jak

twierdzą Niemcy, jest jedynie radykalnym środkiem przeciwko temu czerwonemu wrogowi. A dalej z mowy Goebbelsa wynika, że zwracając uwagę na niebezpieczeństwo komunizmu i podkreślając jego rolę hitlerizmu, konieczne chociaż mówić wszystkim, że narodowy socjalizm powinien być przez nich zaaprobowany, że należy go pochwalać a nie podminowywać prestiż Hitlera i jego kierunku.

W ciągu dalszym Goebbels powiada, że ostrze propagandy komunistycznej dziś skierowane jest przede wszystkim przeciw Niemcom, gdyż w nich widzi Moskwa największe niebezpieczeństwo dla bolszewizmu światowego. „Istnieje przeto ścisły związek pomiędzy żydostwem a ideą komunizmu. Idea jest głoszona prawie we wszystkich krajach tylko przez żydów. Rewolucja światowa jest

jawnie i głośno proklamowana. Współpraca z Moskwą jest nie możliwa na podstawach politycznych.

Podobnie przemawiał na zjeździe w Norymberdze Rosenberg, niemiecki minister propagandy. W mowie swojej stwierdza Rosenberg, że komunizm jest narzędziem w rękach żydostwa do wywołania rewolucji światowej, do zniszczenia kultury Zachodu. Żydzi zatem powinni być bezwarunkowo uśunięci od polityki światowej.

Niedość na tem, że Niemcy u siebie stosują te zasady, ale starają się przerzucić teren walki na inne państwo. Niemcy dziś obejmują Warszawę, Budapeszt, Bukareszt, Sofię i Belgrad i niczego nie zaniebują, ażeby pozyskać sobie inne stolice Europy.

Wszędzie występują, jako obrońcy cywilizacji europejskiej, starają się zyskać sympatię poszczególnych narodów, która może im przydać do celów — nic nie małychych wspólnot z cywilizacją. (j.)

WIADOMOŚCI Z POLSKI I O POLSCE

PRZESZŁO ĆWIERĆ SEJMU STANOWIĄ DAWNI POSEŁOWIE

W skład nowego Sejmu na 206 wybranych weszło 55 posłów, którzy piastowali mandaty w poprzednim Sejmie. W łobzie ich jest 49 z Bloku Bezpartyjnego Współpracy z Rządem, 5 Rusinów Małopolskich z organizacji UNDO i 1

Żyd, Sommerstein ze Lwowa. Co do mniejszości to w nowym Sejmie jest ich 9, a z tego 7 posłowało w Sejmie poprzednim. (Ukraińcy: Bura, Skrypnik i Pewny, oraz Żydzi: Minoberg i Wiślicki, Białorusin Szymanowski i Rosjanin Pimonow.

ODGŁOSY WYBORÓW

Oficjalny komentarz „Gazety Polskiej” o wyborach formułuje opinię swoją w ten sposób, że porównuje sytuację w poprzednich wyborach, w których utrzymało się zwykle od 25 do 32 uprawnionych. Na tej podstawie półrządowy ten organ dowodzi, że odsetek abstenencji w porównaniu z 46 1/2 procentowym odsetkiem frekwencji, wyniesie istotnie tylko 22 do 28 procent ogółu wyborców. „Gazeta Polska” nie przy pisuje jednak małego udziału uprawnionych w wyborach 8 go września ani nie pogodzi się, ani opozycji i jej agitacji bojkotowej.

Głosi ona: „Zjawisko to miało kilka bardzo rozmaitych przyczyn”. Wyliczając niektóre z tych przyczyn „Gazeta Polska” podaje następujące:

— „ugruntowane w społeczeństwie przekonanie o stabilizacji stosunków”;

— „dla prostactwów słuszne odczucie, że wybory nie mogą wywołać rewolucyjnych zmian, spowodowało machnięcie ręką na udział w takich wyborach”;

— „pozbawienie wyborów charakterem widowiska”;

— „wybory przechodziły pod znakiem rozwagi, nie zaś gwałtu, pod znakiem namysłu, nie zaś rozróżnienia. A to musiato zmniejszać frekwencję”.

Opozycyjny „Warszawski Dziennik Narodowy” usiłuje dowiedzieć, że gdyby od 46 1/2 procent uczestniczących

w głosowaniu, odliczyć tych wszystkich, którzy oddali kartki nieważne, to:

— „ilość głosów nieważnych przekroczyłaby znacznie pierwotne przypuszczenia, dochodząc do 24 procent”.

„Kurier Poranny” zamieszcza artykuł swego redaktora naczelnego, Wojciecha Spiczynskiego, który został wybrany do nowego Sejmu. Artykuł jest wyciągiem pewnych wniosków taktycznych.

Za stronę dodatnią wyborów uważa autor, że „kampania wyborcza nie odarta ze czoi i honoru”. Powołując się na wskazania s. p. Marszałka Piłsudskiego, redaktor-poseł Spiczynski tak konkluduje:

„Pod tym względem sam Marszałek dość wyraźnie wskazał drogę postępowania. Zawsze urabiał on wyobraźnię kraju, zawsze cierpliwie budził w nim świadomość zła, które zwałczali i ważność celów, do których naród prowadził. Marszałek sam prowadził wielką akcję uświadamiającą przed przewrotem majowym i po nim...”

Wydaje się, że jest to jedyna metoda skutecznego kierowania sprawami narodu i państwa w każdym ustroju, a zwłaszcza w opartym o zasadę parlamentaryzmu. Jeśli chodzi o ostatnie wybory, jest faktem, iż ogromna ilość obywateli nie była zorientowana ani w ich charakterze, ani nawet co do tego, kto ma prawo głosować. Pabip.

Na froncie wojennym

W toku rozwijających się wypadków sporu włosko-abisyńskiego, nikt nie wątpił, by Mussolini powstrzymał się od najazdu na Abisynię. I rzeczywiście wojna została wydana. Łatwo zrozumiałe zaniepokojenie owładnięte wszystkie kraje, a zwłaszcza bliżej zainteresowane. Przedewszystkiem zaniepokojona jest Anglia, której łwią część interesów leży poza Indiami w Afryce.

ANGLJA ciągle zapowiada, że zastosuje wobec Włoch sankcje poważne. A Włochy, jakby tego nie słysząc, robią swoje. Agencja Havasa donosi, że najwyższy sztab wojenny angielski wydał rozporządzenie, ażeby wzmocnić załogę kanału Sueskiego. Ponieważ sprawa jest doniosłej wagi, wysoki komisarz angielski w Kairze, porozumiał się z szefem gabinetu egipskiego, który mu przyrzekł współpracę rządu w nadchodzących trudnych okolicznościach wojennych.

WE WŁOSZECH ludność zachowuje się spokojnie i nie okazuje większego zdenerwowania. Dzienniki ustawicznie podają wiadomości z frontu wojennego. Ośkołwiek niepokoił się stanowiskiem Anglii i Francji. Dziennik włoski „Lavoro Fascista”, rozpatrując ewentualność zamknięcia przez Anglię kanału Sueskiego i Gibraltaru, powiada, że naród włoski jest gotów walczyć i na morzu Śródziemnym, zdobywając się na największe ofiary. Obecnie na Morzu Czerwonym krąży morską załogą włoską, złożoną z następujących jednostek: 4 krążowniki, 5 pancerników, 1 torpeda i 6 łodzi podwodnych. O ile Anglia zamknie kanał Sueski i Gibraltar, dojdzie do konfliktu drugiego — między Włochami i Anglią, na którą bezsprzecznie uderzą natychmiast siły wojenne włoskie.

W NIEMCZECH śledzi się bieg wypadków z największym

naprężeniem. Cała opinia publiczna Niemiec skierowuje się w stronę frontu włosko-abisyńskiego. Niemiecki „Deutsche Allgemeine Zeitung”, pisząc o zastosowaniu wobec Włoch sankcji, wypowiada się: „z rozpozaniem kroków wojennych wojska włoskiego, kwestja zastosowania wobec Italii sankcji, jest w pełnym toku. Chodzi tu o sankcje natury ekonomicznej, gdyż o innych nikt nie myśli”.

W MEKSYKU doszło do wypadków, które mogą być nieobliczalne w skutkach. Izba deputowanych uchwaliła rezolucję, wzywając cały proletariát światowy do buntu przeciw kryminalnym czynom kapitalizmu, który doprowadził do wojny imperialistycznej. Rezolucja uchwalona została na wiadomość o wkroczeniu wojsk włoskich na terytorjum Abisynji.

Dnia 2 b. m. członkowie ligi antyimperialistycznej urządzili wielką manifestację przeciw gwałtom Mussoliniego. Roznamięniona ludność udala się do poselstwa włoskiego, gdzie po wybił ją wszystkie szczyby.

Manifestanci, krzycząc „śmierć Mussolinimu”, domagali się, żeby rząd meksykański zerwał z Włochami wszelkie stosunki, jakie go dotychczas łączyły.

STANY ZJEDNOCZONE i JAPONJA narazie zachowują neutralne stanowisko. ARGENTYNA i BRAZYLJA są przeciwko Italii. Poselstwa, konsulaty, ambasady włoskie we wszystkich krajach otoczone zostały służbą wojskową, gdyż wszędzie ludność ostro protestuje przeciwko Mussolinimu.

Stanowisko POLSKI jest neutralne. Jak donosi Havas, w Warszawie jest wielkie zainteresowanie kwestją wojny na froncie afrykańskim. W stolicy kraju, w Warszawie, urządzono próbną atak gazowy i odbywają się ćwiczenia obrony przeciw gazowej.

Przy dźwiękach hymnu narodowego PODNIESIONO BANDERĘ NA STATKU „PIŁSUDSKI” Uroczyste powitanie statku w polskim porcie

W Gdyni, 14-go września od wczesnego rana na dworcu morskim, przybrany zieloną i białą, zebrały się organizacje oraz szkoły ze sztandarami, a nadbrzeża portu wypełniły się szczerze publicznością. O godzinie 9.30 na peron dworca morskiego przyszedł specjalny pociąg z Warszawy z członkami rządu oraz zaproszonymi gośćmi. W momencie zbliżania się statku do nadbrzeża, orkiestra marynarki wojennej odegrała hymn narodowy. Gdy zarzucono trap, przestawiciele rządu udali się na pokład statku, gdzie kapitan Stankiewicz złożył ministrowi przemysłu i handlu raport, poczem na górnym pokładzie ks. biskup morski, dr. Okoniewski, w asyście licznej kleru, odprawił solenne nabożeństwo. Po nabożeństwie od stóp otłacza ks. biskup wygłosił okolicznościowe przemówienie, po-

czem prezes Sądu Okręgowego w Gdyni wręczył ministrowi przemysłu i handlu akt rejestracji statku „Piłsudski” w Gdyni.

W tej chwili kapitan statku w asyście pierwszego oficera, podniósł banderę przy dźwiękach hymnu narodowego. Skolei orkiestra odegrała hymny narodowe: włoski, duński, amerykański i angielski, a bandera danego państwa była podnoszona do szczytu fok-masztu.

CHŁOPI WYPĘDZAJĄ „BAPTYSTÓW”

ze wsi na Wileńszczyźnie

Sekta baptystów, szerząca swą propagandę religijną na terenie Wileńszczyzny, zaczyna wyprowadzać z równowagi pobożną ludność katolicką.

We wsi Gruszyń, gminy ostrowskiej, doszło do zajścia podczas „ohrzutu” baptystów. Krewni odszczepieńców przy-

Zapraszamy wszystkich z powrotnym biletem darmowym zwiedzić nasze Kolonie, bez obowiązku kupna

Ze świata katolickiego

O DUSZĘ DZIECKA POLSKIEGO W AMERYCE

W związku z rozpoczęciem nowego roku szkolnego organ „Ziarno” ogłosił apel do rodziców polskich, by umieszczali swoje dzieci tylko w polskich szkołach katolickich. Słuszne to we wszelkie warunki. Dziennik „Ziarno” uzasadnia w ten sposób:

„Trzy są powody, dlaczego dłaćwa i młodzież nasza powinna uczęszczać do naszych własnych polskich szkół parafialnych i do naszych własnych wyższych zakładów naukowych:

1. Ze względu na to, że dziecko w katolickiej szkole polskiej nie tylko kształci umysł ale i duszę w myśl zasad Wiary katolickiej. Słowa Henryka Sienkiewicza, że »oświata bez religii wychowuje tylko zbrodniarzy«, sprawdzają się tragicznie w naszych oczach w wielu wypadkach.

2. Ze względu na to, że polskie szkoły katolickie są naszym własnym skarbem, stworzonym trudem naszych zacnych pionierów wychodzących lub naszym

własnym. W nich dziecko uczy się języka polskiego i przywiązania do tego, co polskie. Kościoły, szkoły, organizacje i prasa to cztery filary polskości w Ameryce. Jeżeli jeden z nich runie, runą wnet wszystkie, grzebiąc nas pod swymi gruzami.

3. Ze względu na nas samych, ze względu na spókoj własnego sumienia, które mogłoby nam wyrzucać kiedyś, żeśmy nie spełnili swego obowiązku wobec Boga, własnych dzieci i społeczeństwa.

„Jakie dziś dzieci, takim będzie naród” — powiedział pewien myśliciel. Czego zaś moglibyśmy spodziewać się po dzieciach, wychowywanych bez Boga, bez zasad moralności, bez uczuć polskich, bez mowy ojców? Choć więc niejednemu ojcu i matce ciężko zdoła się na nieznaczną zresztą opłatę za polską szkołę katolicką, od której zresztą są różne ulgi — nie wolno prawemu katolikowi i Polakowi nawet zastanawiać się nad wyborem między tą szkołą a szkołą publiczną.

NAWRÓCENIE SIĘ NA KATOLICYZM WYBITNYCH OSOBISTOŚCI

W ostatnich czasach dał się zauważyć wzmocniony ruch konwersyjny wśród inowierców na łono Kościoła katolickiego. W Holandji istną sensacją zrobiła wiadomość, że p. Marchant, utalentowany minister oświaty jest katolikiem już od 21 grudnia 1934 roku. Przez kilka miesięcy ukrywał on swe nawrócenie, aby z racji uprzedzeń do katolicyzmu ze strony ludności protestanckiej nie zaszkodził rządowi i swej liberalnej partii w czasie wyborów. Napisał on książkę p. t. „Moja obrona”, w której występował przeciw uprzedzeniom względem katolicyzmu ze strony protestantów, a zwłaszcza przeciwko twierdzeniom, iż trzeba mieć odwagę cywilną, by przyjąć katolicyzm. Taki pogląd jest — zdaniem p.

Marchant — hańbą dla narodu holenderskiego. Jedną z powodów do zainteresowania się religią katolicką była gorliwość katolików holenderskich, z którymi autor, jako minister często miał styczność. Uderzyło go to, że katolicy wielce dbali o praktyczne stosowanie zasad katolickich i nie oglądali się na korzyści materialne, jakich mógłby im przysporzyć kompromis, którego w rzeczach zasad nie uznawali.

W Anglii podobną sensację wywołało nawrócenie się na katolicyzm głowy metodystów angielskich T. S. Gregory. Tem głośniejsze stało się ono, ponieważ rodzina Gregory od czasu założenia sekty metodystów przez Johna Wesley, uważana była za najbardziej oddaną metodyzmo-

wi. Z wybitnych osobistości Anglii, które przyjęły ostatnio katolicyzm należy wymienić: dra Alfreda Pinkey, sławę medycyny angielskiej i dyrektora Królewskiego Instytutu Patologii, a także Johna Knowles, wice-admirała. W Waszyngtonie złożył wyznanie wiary katolickiej Ivar Tidesstrom, znany profesor botaniki i radca w ministerstwie rolnictwa.

NOWE ARESZTOWANIA KAPŁANÓW W SOWIETACH

Władze sowieckie aresztowały w Syberji dwóch kapłanów katolickich: ks. Hieronima Serpento i ks. Adolfa Krzywickiego. Na wyspach Sowieckich obecnie jest 23 uwieczonych kapłanów katolickich.

KOMUNISTA AMERYKAŃSKI O BOLSZEWIZMIE

W nowojorskim dzienniku „New Journal” ukazał się niedawno list otwarty niejakiego A. Smitha, który jako reprezentant komunistów amerykańskich niejednokrotnie brał udział w obradach moskiewskich i tak gorącym był zwolennikiem rosyjskiego bolszewizmu, że przed kilku laty przeszedł się z żoną i dzieckiem do ZSSR.

„Całe życie — pisze A. Smith — byłem aktywnym rewolucjonistą a od szesnastu lat czynnym komunistą. Jako taki muszę zwrócić się do was, robotnicy amerykańscy, by powiedzieliście nam istotną prawdę o Rosji sowieckiej. Po trzech latach wróciłem do Stanów Zjednoczonych. Jechałem do Rosji sowieckiej w nadziei, że znajdę tam urzeczywistnienie moich marzeń, a znalazłem tam naród, który tonie we własnych łzach i własnej krwi. Jechałem do Związku Sowieckiego go nie w charakterze turysty lub żądnego burżuazji, lecz jako pionier nowych czasów, jako przekonanego komunistę. Przekonałem się tam, że okłamuje się i oszukuje naród amerykański, gdy opowiada się mu o zdobyczych

sowieckich. To, co wam mówię, mogłoby wam co dnia powtarzać 20 milionów robotników rosyjskich, lecz mają usta zaklebane. Zagranicą! nie mówię się

o tragedii wielkiego ludu, ale nadejdzie dzień, gdy dalszejszy reżim złożył będzie musiał rachunek. Wtedy cała prawda wypłyne na wierzch”. (KAP.)

JAKĄ NOWĄ BRONIĄ ROZPORZĄDZAJĄ WŁOSI?

Wiadomo, że w jednej z niedawnych swoich mów do wojsk, odjeżdżających do Afryki wschodniej, Mussolini uczynił aluzję do jakiejś tajemniczej broni nowego typu, którą Włosi rzekomo rozporządzają i która wstrząsnąć może pięciu kontynentami. — Ta zagadkowa rewelacja dyktatora Włoch wiąże się z pogłoskami, że sławny uczony włoski i wynalazca radja wynalazł promienie, które zdolne są wstrzymać strącać samoloty w pełnym locie.

Biorąc pod uwagę obecną sytuację międzynarodową, wiadomościami, gdyby odpowiadała rzeczywistości, nabrałaby sensacyjnej doniosłości. Częściowo zresztą została ona potwierdzona, gdyż Marconi udzielił jednemu z pism londyńskich wywiadu, w którym oświadczył, że istotnie dokonał wynalazku „zdolnego wyrzucić największy wpływ na sytuację międzynarodową Włoch”.

— Odkryłem — powiedział Marconi — coś nowego, coś co wiąże się ściśle z zasadą krótkich fal radiowych. Jednakże moje odkrycie musi pozostać na razie w zupełnej tajemnicy ze względu na sytuację mojego kraju.

Na pytanie, czy prawdą jest, że chodzi o promienie, którychby można użyć na wypadek ataków

lotniczych, Marconi odpowiedział w słowach bardzo ostrożnych, ale które niemniej można interpretować jako pośrednie potwierdzenie. Dostowna jego odpowiedź brzmiała:

— Nie można powiedzieć, że bym mógł wynalazek ten miał żadnego związku z wojną. Jednakże jestem w stanie wyjawiać, czy może on być używany do zwalczania nieprzyjaciela. Jedynie co mogę powiedzieć, to tylko to, że mój wynalazek ma ścisły związek z badaniem promieni elektrycznych i radiowych. Więcej nic. Muszę zachować tajemnicę nie tylko ze względu na interesy Włoch ale i moje własne, ponieważ nie uzyskałem jeszcze patentu.

NOWA SOWIECKA REPUBLIKA W AZJI

Doszedł tu wiadomości, że chiński Turkestan zamienił się w sowiecką republikę ze stolicą Orunezi. Państwo to zamierza się przyłączyć do republik tworzących Unję Sowiecką.

Prasa japońska podaje tę wiadomość tłustym drukiem, żądając równocześnie zastrzeżenia kursantychińskiego, ponieważ ekspansja bolszewicka stworzyła nową sytuację w Chinach.

Koloniści Bacność!

TERAZ JUŻ NAJLEPSZY CZAS ZAMÓWIĆ NIEZWYKLE CIEKAWY
KALENDARZ »LUDU«
na Rok 1936

Król a Car

— 155 —

A. Gruszecki

kro, gdyby ona dowiedziała się o tym wybiegu.

— No... posłałam kogoś go napadzie... chodzący do wojewody wileńskiego go, księcia Radziwiłła, ażeby ujął się za nami przed carem Iwanem.

— Tak... to ma cechy prawdopodobieństwa, — mówiła z rozmysłem Ewa, — tylko kogo mama wysłała?.. Możeby krewność Mikolaję; widziałam jak skrył się do piwnicy pod kuchnią i wyglądał okienkiem, gdyśmy wyjeżdżali na wozach.

— Hm... niech będzie Mikolaj.

— Ale bardzo proszę mamę, niech mama nie zmienia nic... Mama wysłała krewność Mikolaję do wojewody wileńskiego, ażeby podał skargę na gwałt i rabunek księcia Wasylia do cara Iwana, — a widząc ochmurną minę matki, dodała wesoło: — to ja mamę, dla siebie powtarzam, wiem, że mama mądra i ostrożna.

— Ach, nie o tem myślałam moje dziecko, lecz co my zrobimy, jeśli książę przemocą nas rozłączy?

— Mam sposób mamę, — namiętnie chwyciła się zagadkowo, — i nie rozłączy nas.

— Nie znasz go Ewelu.

— Może nie znam, ale to wiem, że nie pozwolę rozłączyć nas. Mama umarłaby z niepokojem i ja również.

— Ale co zrobimy?

— Mamę czasu dosyć... trzy dni... a może Iwan Borysowicz przyjdzie... a może naprawdę król się dowie o naszym nieszcześciu i wybawi nas. Naszem nieszcześciu i wybawi nas. Naszem nieszcześciu i wybawi nas. Naszem nieszcześciu i wybawi nas.

— Daj to Panie Boże, ale obawiam się, że są to przecudna młodość, zawsze pełnej wiary i zaufania.

Weszła Tekla do komnaty, mówiąc:

— Przyszedł pacholek i pyta, czy pani wojewodzinie nie trzeba czego, bo idzie na miasto.

— Niech oeks... mam kilka sprawunków, — wstała ażeby poszukać pieniądze, które jej książę dał na drobne wydatki.

Właśnie wojewodzina z dziewczętami kołysała modlitwy poobiednie, gdy weszła służebna Basia i rzekła:

— Jakich młoch proszą, ażeby go jaśnie wielmożna pani wojewodzina przyjął.

— Młoch? — zdziwiła się wojewodzina.

— Mamę, to pewno ów ojciec Enoch, o którym książę mówił, — dodała Ewa.

— Hm... niech wejdzie.

Wszedł pokorny, cichy, ze złożonymi na piersiach rękami i skłoniwszy się nisko, rzekł:

— Pokój temu domowi i mieszkańcom jego.

— Pokój i z wami ojcze duchowny.

Co mi powiecie? — spytała uprzejmie wojewodzina, gdyż ujął ją ten młoch asceetyczny i taki pokorny.

— Dowiedziałem się o waszem nieszcześciu, a ponieważ obowiązkiem chrześcijanina jest nieść pociechę, uprosiłem księcia Wasylia Wasyliwiczę Woronina, ażeby mi pozwolił was odwiedzić.

— O jakim nieszcześciu mówicie?

— spytała oschłym tonem, obrażało bowiem jej dumę, iż obcy młoch mieszka się do jej spraw osobistych.

— O, jasna pani, wszak lepsza jest gorzka swoboda od złotej niewoli, a utrata wolności jest wielkiem nieszcześciem. Straż na dole załedwie z trudem mnie wpuszcza, dowód, że was szereg jak więźnia... Pozwólcie mi, jasna pani, być wam użytecznym.

— Ewel błysnęła myślą, że może wie się od niego jakich nowin o wojsku polskiem, a może o Iwanie Szejnowie i powiedziała z cicha:

— Możeby mama go przyjęła.

Wojewodzina skinęła głową i do młocha:

— Siadaście ojcze... zawsze to miło spotkać dobrego człowieka.

Ojciec Enoch cicho podszedł do niedalekiego od drzwi krzesła, usiadł i zaczął tonem współczującym:

— Bóg w swej mądrości niezbadał, dla wypróbowania wiernych swych sług dopuszcza różne przygody, ale trzeba ufać i wierzyć, iż nawet nieszcześcia prowadzą ku dobru, ku poprawie.

— I ja w to wierzę, — westchnęła, — tylko tak trudno mi się pogodzić z nieszcześciem i smutkiem.

— Bo trzeba wejrzeć w swe życie... Otworzyć oczy na własne błędy i grzechy, a wówczas człowiek zrozumie, dlaczego Bóg go doświadcza... A może właśnie Bóg pozbawia nas swobody cielesnej, ażeby ducha umocnić, natężyć, pokorą, ufnosć... Darujcie mi szczerość,

— I nikt więcej nie był z wojewodzina?

— Chyba nie.

— To dobrze, — namiętnie się, bo teraz był pewny, że listu ze skargą nie pisał i nie wysłał.

Z odpowiedzi Tatowa wyniosł, że tylko młody Szejnów mógłby list wysłać, ale stary Szejnów zawdzięczał swe stanowisko i zamożność tylko księziowi, czyż młody ośmieliłby się targnąć na dobroczynną rodzinę? Wiedział zresztą, że Szejnowie są zaciekłymi wrogami Polaków, dlatego dał ich do Turawli pogranicznej; i oni mieliby stać w obronie polskiej wojewodziny? To wydało mu się tak nieprawdopodobnem, że odrzucił to podejrzenie.

Został jeszcze jedna możliwość: wojewodzina mogła przez swego zaufanego dać znać wojewodzie wileńskiemu lub kasztelanowi trockiemu o napadzie i prosić o napisanie skargi do cara Iwana.

Tak, to jedno ma za sobą pewne prawdopodobieństwo i stanął przed Tatowem spytał:

— Kiedyś przybył do Lubczy? Rano, czy wieczorem?

— Ja, w południe... a pacholek pod wieczór. Napadliśmy na ludzi z Lubczy nocą, bronili się, część poległa, część skryła się.

— Dlaczego nie spaliłeś tego gniazda?

— Obawiałem się pościgu.

— Hm... to racja. Gdzie była przestępną wojewodzina?

— Z córką, wychowaną i kilkoma niewiastami zamknąłem się w dwóch komnatach.

— A następnie uwiecziliście wszystkich, którzy byli przy wojewodzynie?

— Co młodsze i ładniejsze niewiasty zabralam na woz.

— A tamte inne?

— Jedną niemłodą, ale jeszcze tęga dziewczkę, gdy ją prowadzono, zniknęła, jak gdyby w ziemię zapadła. Dwie stare baby kazałem wychłostać, bo nadto płakały i zawodziły.

— No, a z pachotków? ze służby?

— Dużo zginęło, trochę umknęło, część zamknąłem w podziemiach, zechcą tam z głodu; a niektórzy pewno się skryli w zakamarkach. Nie było czasu na poszukiwania.

— A w drodze nikt nie umknął?

Król a Car

— 152 —

A. Gruszecki

— I nikt więcej nie był z wojewodzina?

— Chyba nie.

— To dobrze, — namiętnie się, bo teraz był pewny, że listu ze skargą nie pisał i nie wysłał.

Z odpowiedzi Tatowa wyniosł, że tylko młody Szejnów mógłby list wysłać, ale stary Szejnów zawdzięczał swe stanowisko i zamożność tylko księziowi, czyż młody ośmieliłby się targnąć na dobroczynną rodzinę? Wiedział zresztą, że Szejnowie są zaciekłymi wrogami Polaków, dlatego dał ich do Turawli pogranicznej; i oni mieliby stać w obronie polskiej wojewodziny? To wydało mu się tak nieprawdopodobnem, że odrzucił to podejrzenie.

Został jeszcze jedna możliwość: wojewodzina mogła przez swego zaufanego dać znać wojewodzie wileńskiemu lub kasztelanowi trockiemu o napadzie i prosić o napisanie skargi do cara Iwana.

Tak, to jedno ma za sobą pewne prawdopodobieństwo i stanął przed Tatowem spytał:

— Kiedyś przybył do Lubczy? Rano, czy wieczorem?

— Ja, w południe... a pacholek pod wieczór. Napadliśmy na ludzi z Lubczy nocą, bronili się, część poległa, część skryła się.

— Dlaczego nie spaliłeś tego gniazda?

— Obawiałem się pościgu.

— Hm... to racja. Gdzie była przestępną wojewodzina?

— Z córką, wychowaną i kilkoma niewiastami zamknąłem się w dwóch komnatach.

— A następnie uwiecziliście wszystkich, którzy byli przy wojewodzynie?

— Co młodsze i ładniejsze niewiasty zabralam na woz.

— A tamte inne?

— Jedną niemłodą, ale jeszcze tęga dziewczkę, gdy ją prowadzono, zniknęła, jak gdyby w ziemię zapadła. Dwie stare baby kazałem wychłostać, bo nadto płakały i zawodziły.

— No, a z pachotków? ze służby?

— Dużo zginęło, trochę umknęło, część zamknąłem w podziemiach, zechcą tam z głodu; a niektórzy pewno się skryli w zakamarkach. Nie było czasu na poszukiwania.

— A w drodze nikt nie umknął?

— Jedna dziewczka w lesie i chłopak w Kościele.

Wojewodzina zatem, rozmawiał z księżem, albo z Lubczy posłała kogoś z wieścią do któregoś z dostojników, albo też w drodze; a ponieważ sam król i królowa interesują się wojewodzina, wieść o uprowadzeniu jej z Lubczy szybko się rozszedła, i posłowie królewscy mogą zanieść skargę do cara.

Stanowczo pospieszyłem się zanadto, rozmyślał dalej, ale kto mógł przewidzieć, że stara baba będzie na tyle pomyslowa i pokusi się o skargę. Gdyby ten głupi Tatow wszystkich w pień wyrwał, nie byłaby nikogo znalazła do wysłania skargi, a cały napad byłby poszedł na rachunek zbrojeckiej bandy; ale on głupi i spojrzal niechętnie na Tatowa. Drażnił go jego widok i rzekł szorstko:

— Czego chcesz jeszcze?

— Ośmielam się przypomnieć waszą światłość moją brankę. Czy wolno mi ją zabrać?

Pragnąc go się pozbyć, król mrknął:

— A bierz ją do czorta!

Tatow rozpromieniony pochylił się do kolana księżowi i już miał odejść, gdy książę zawołał:

— Twoja jest, ale zostaw ją przy wojewodzynie przez kilka dni. Gdy Ewe Stanisławównę weźmie za żonę książę Proxorowski, bierz sobie tę dziewczynę.

— Najpokorniej dziękuję waszej światłości, — objął kolana księcia.

Po wyjściu Tatowa, podszedł książę do otwartego okna i patrzył na miasto rozłożone pod zamkiem, na dziedziniec. Namyslał się, czy nie byłoby dobrze ułagodzić wojewodzina, zatrzymać w zastawie srebro i klejnoty, nakłonić ją do odstąpienia ziemi pod Połockiem, a samą puścić. Może znów skrzyżuje się przed królem, lecz na to byłby sposób: każe i matkę i córkę złożyć przysięgę, a niewiasty dotrzymują przysięgi. Ochłodził jednak wzięła w nim górę, gdyby obie zmarły bezpotomnie, albo gdyby Proxorowski wziął Ewę, on sam i jego dzieci oddzieliliby się netylko ziemię w państwie moskiewskiem położone, ale i te na Litwie wraz z Lubczy. Uśmiechnął się do swych marzeń o bogactwie swego rodu.

Gdyby tylko miał pewnością, czy pisała ze skargą lub posłała kogoś?

Wiedział, że wozowie przeprowadzi-

BALSAMO SUA HELENA

Infallível contra dores.

leczy reumatyzm, bóle, piersiowe, bóle zębów, uszu, nerwicy, kolki, świeże rany i t. p.

Lekarstwo używa się przez nacieranie.

Jest do nabycia we wszystkich aptekach.

„A VENCEDORA“

Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych gatunkach i w papierki owijanych.

Cukierki malinowe, kokosowe, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, marmeladowe i gumowe. — Przez tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. — Uprasza się Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się, że są najtańsze i najlepsze w Kurtybie.

Franciszek Lachowski.

Curityba — Rua Cabral N 451 — Curityba

Mala Real Ingleza Empresa Constructora Universal Ltda,



ARLANZA 13 października do Rio, Madryt, Lisabon, Leixões (via Lisabon), Vigo, Cherbourg i Southampton.

—0—

Do Montevideo i Buenos Aires: Arlanza 8 października H. Monarch 15

Z Santos do Europy:

Arlanza 19 października
H. Patriot 21
Asturias 28
H. Monarch 4 Listopada

Sprzedaje się szczyt 3-ciej klasy do Europy: jak do Polski, Litwy, Irlandii, Czechosłowacji, Jugosławii, Austrii, Rumunii, Bessarabii. Informacji udziela Agencja:

Cia Marte

Rua 15 de Novembro 257-261 — Caixa postal 220 — CURITYBA

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszają się w LUBIE.

Dr. Carlos Heller

Praktykował w hamburskich i paryskich szpitalach. — Klinika ogólna. — Leczy specjalnie choroby skóry, weryczną, pęcherza i włosów. — Klinika dla dzieci. — Leczy żylaki oraz rany na nogach bez operacji. — Konsultorium: Nad apteką Avenida przy Aven. João Pessoa 52. Przyjmuje od 12 do 1-szej i od godz. 4-6j do 6-6j Telefon 1-8-62

Rez. Rua Comendador Araújo 97, Telefon 424.

Słynne lekarstwo HAEMATOGEN DRA HOMMEL'A



rozpowszechnione poczym świecie już od 85 lat działa znakomicie przeciw: Anemii, Sklerozie, Słabości, Malarji, Neurastenji, grypie, febrze, zapaleniu płuc, szkarlatynie, odrze, chorobom kobiecym, skrofom, astenji i t. d.

Lekarstwo

HAEMATOGEN D-ra Hommela działa ze skutkiem.

Dr. Carlos Moreira

Profesor fakultetu medycznego. Specjalista chorób oczu, uszu, nosa, gardła. — Konsultorium: Avenida João Pessoa 68, nad apteką Avenida od 10-11 i od 3-5 po południu. Rezydencja: Visconde de Nacar 809, Telefon 8-8-8.

APTEKA

HUMANITARIA — DROGARIA

Rua Dr. Trajano Reis N 37 — Curityba. Wszelki wybór lekarstw i preparatów krajowych i zagranicznych po cenach niskich.

Recepty lekarskie załatwia się prędko i sumiennie.

Bank Francusko - Włoski

na Południową Amerykę

KAPITAŁ ZAKŁADOWY 100 MILJONÓW
FUNDUSZ REZERWOWY 139 MILJONÓW

GŁÓWNA SIEDZIBA W PARYŻU

FILJE: Brazylja: S. Paulo — Rio de Janeiro — Santos — Curitiba — Porto Alegre — Recife — Rio Grande — Bahia.

ARGENTYNA: Buenos Aires — Rosario de S. F.

CHILE: Santiago — Valparaiso.

COLOMBIA: Baranquilla — Bogotá.

URUGUAY: Montevideo.

Adresujcie wprost do Filji w KURTYBIE, Rua 15 de Novembro Nr. 316. lub do jej Agencji w Ponta Grossa lub w Paraná.

„Chargeurs Reunis“ i „Sud Atlantique“

JEDNOLITA TRZECIA KLASA.

Kompanja ta sprzedaje bilety bezpośrednio do każdego miasta w Polsce i odwrotnie bilety z Polski do Brazylji. Stała bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylją i Argentyną.

Doskonała organizacja przy sprowadzaniu rodzin ze wszystkich miast Europy Centralnej a szczególnie z POLSKI. Informacje w języku polskim i brazylijskim udziela

P. TEOFIL G. VIDAL

CURITYBA — Rua Barão Rio Branco 209 — Paraná.

DO FARBOWANIA WSZELKICH MATERJAŁÓW UWAŻA SIE ZA NAJLEPSZE

FARBY BAYER

Perfumy zagięniczne

Kosmetyki

Pudry

Szminki

Brylantyny

Pasty do zębów

Brylantyny

Różne wody pachnące

i t. d.

„La no LUHM“ — Rua Blachuelo 161 — CURITYBA

AGUA TONICA — GUARANÁ. RÓŻNE GAZOZY — WODA STOŁOWA

CRUZEIRO

Marki

Napoje te są przyjemne i czyste i dlatego niezrównanie nadają się znakomicie na lato. — Do nabycia wszędzie. — Można zamawiać przez telefon 495 i 751.

Król a Car

— 153 —

A. Gruszecki

Il się posłowie królewski z pod Swiru do Moskwy z jakimiś tajemnymi warunkami... a może zanoszą na niego skargę za gwałt i porwanie?

Zimno mu się zrobiło, chociaż w komnacie było parno. Car iwan nie żartuje, jedna chwila gniewu, a każda swym oprócznikiem wytepić całą jego rodzinę, a jego samego wbić na pal lub rozetrwać kofem.

W tej chwili rozległy się donośnie dzwony cerkiewne i książę uśmiechnął się, zatarł ręce; znalazł sposób dowiedzenia się prawdy. Wojewodzina była zawsze pobożna i szanowała sługi ołtarza. Wyszedł do niej ojcze Enocha, do popłaśniania, czyta w ładziekcie sumienia jak w Ewangeli przy ołtarzu; ten może się dowiedzieć wszystkiego.

Książę narzucił opochoz atlasową, włożył kółka bogaty i podpierając się łaską ostrą okula, poszedł do monasteru, stojącego poniżej zamku.

Furjan, poznawszy księcia, pospiesznie otworzył drzwi klasztoru.

— Jest ojcze Enoch? — spytał książę.

— Wrócił z modlitwy wspólnej, — odpowiedział furjan z ukłonem.

Książę szedł znając sobie kurytarzem, obwieszonym licznymi ikonami i zastawkami, otworzył drzwi do celi, gdzie prócz tapczana z pościelą, stał eldżalozony nabożnymi książkami i dwa krzesła proste roboty. Nad tapczanem wisiał obraz Matki Boskiej z płonąca lampka.

Ojcze Enoch, blondyn, z ascetycznym wyglądem, złożył ręce na krzyżu na pierzeiach i skłonił się w milczeniu. Książę, pozdrowiłszy go uprzejmie, uścisnął i rzekł:

— Ojcze Enochu, mam dla was trudne zadanie, ale słodkie, gdyż możecie nawrócić dwie grzeszne, odszczepieńcze dusze.

— Cześć ci i sława, książę, że tak dbasz o naszą wiarę przeczystą i o jej krzewienie... Zawieszam ja wasze usługi, a oż dopiero, gdy idzie o pozyskanie niewiernych. Rozkazujcie, książę, waszemu słudze.

— Wiecie zapewne, że moja siostrzenica, Helena Pawłówna, wyszła za Łacha, wojewodę Dowojno, on umarł, ja zostałem opiekunem oświeconej i jej córki... Zdawało się wdowie, że nadto jestem oszczędny i skąpiec na babkę

wybrki, żądała zrzeczenia się mej opieki. Na, zrobiłem to.

— O, z was wielkoduszny książę, — powiedział mnich, — oleś krzywdy rzucony na was, już sprawia wam ból.

— Mniejsza z tem jak gospodarowałem, — westchnął książę, — było z czego płacić po latach mej oszczędności... Dowiaduję się jednak, że córka katolicka oddaje ją zwykłemu szlachciowi, katolikowi...

— O, to okropne! — mnich podniósł w górę oczy z wyrazem bólesci.

— W katolickiej Litwie trudno mi było wnieść nawrócił do prawdziwej wiary, a wzmocnił prawość i u mej siostrzenicy. Zaprosiłem ją do siebie, bo najważniejsza rzecz, to duszne zbawienie. Co po miesiączkach, rozkoszach ciała, gdy całą wieczność cierpię w ogniu piekielnym?

— Święta prawda, — westchnął mnich.

— Jednak one nie usłuchały mej prośby, nie chciały przyjechać.

— To wasza krew książę! — zawołał mnich żarliwie, — sumienie wam nakazywało zmusić je do przybycia do was, do ogniska prawdziwej wiary.

— Tak też zrobiłem, — ukrył swą radość pod spuszczeniem pokornie oczyma.

— Bądźcie błogosławieni, — zrobił nad nim znak krzyża świętego, — wy jesteście najświętszym synem naszej świętej wiary.

— Kazalem je przewieźć do Polocka, z całą czcią i szacunkiem... ale bezczesztwo katolików i intryga polska starają się przedwzbiłać duszemu zbawieniu tych zbłąkanych niewiast.

— Zdusić je! Zdeptać! — zawołał ojcze Enoch z palającą się oczyma.

— Nu, trudno, — westchnął książę, — na duszne choroby, trzeba dusznego lekarstwa.

— Istotna prawda.

— Ojciec, zważcie, ojcze Enochu... niewiasty te, zapewne poduszczone przez ducha złości, a wroga Boga, nietylko dopuściły się nawrócenia, ale czyste me zamysły uważają za gwałt, porwanie, rabunek...

— O Boże, co za zaszpieienie! — zalamal ręce ojcze Enoch.

— I nie dość tego, chcą uniknąć nawrócenia, podobno napisała moja siostrzenica skargę na mnie do naszego

gosudara, przedstawiając mnie jako gwałciociela i rabusia.

— Boże! i ty cierpisz takie obydł! — jęknął mnich.

— Ojciec o to idzie, ojcze, ażebyście waszą światłobliwą wymową nawrócili te dwie zbłąkane dusze... Rozumiem do brze, że na to trzeba czasu, spokoju, modlitwy... a, niestety, tych warunków może zabraknąć, — westchnął żalostnie.

— Jakże to! — zawołał mnich, — czy nie macie dość sił, ażeby je zatrzymać w Polocku?

— Zapominacie ojcze, — mówił książę smutnym głosem, — że podobno siostrzenica moja napisała skargę na mnie do gosudara. Zapewne przedstawiła mnie jak najgorzej i zaniem gosudar nasz do wie się szczerzej prawdy, może przyśięd jego rozkaz wypuszczenia ich na Litwę, i na nie całe starania moje i wasze o ich duszne zbawienie.

— Cóż tu zrobić? — namyślał się mnich.

— Jedno nam pozostaje... wy, którzy umiecie skruszyć najzwardziałszych grzeszników, potraficie zapewne od niej wymusić zeznanie czy pisała skargę, czy posłała kogo, ażeby mnie coznierbił naszym, najpotężniejszym gosudarem.

— Nu, tak, tak, — mówił mnich z wolna.

— Jeśli nie posłała, mamy dość czasu na wykonanie dzieła nawrócenia... Jeśli posłała, będę musiał szukać innych dróg i sposobów, ażeby wasze dzieło nie poszło na marne.

— Rozumiem książę, — powiedział mnich stanowczym głosem, — bądźcie przekonani, że nie zaniedbam żadnych sposobów, ażeby od nich wydobyc prawdy. Czy każecie mi zaraz iść do nich?

— Nie, ojcze... Jeśli wasza łaska, zechcecie je odwiedzić na godzinę, na dwie, przed zachodem słońca. Mieszkają w głównym zamku, w części prawej.

— Będę tam.

— I dojdzie mi znać ojcze o prawdzie.

— Rozumiem.

— A nie zapominajcie, że ona z mojej krwi i wdowa po wysokim dostojniku... łagodnie... dobrotliwie... współpracuj, bo im się zdaje, że są u mnie w więzieniu.

— Dziękuję wam, książę, za wskazówkę... zastosuję się, — kłaniał się mnich odchodzącemu księciu.

Ojcze Enoch.

Gdy wojewodzina Ewa wróciła do swych komnat i znalazła się same, spytała Ewa:

— Mamo, czy pisała mama do cara skargę na księcia?

— Nie, moje dziecko.

— Więc pocóż było mówić, — zrobiła minę niezadowolona, — co nam to pomoże? — westchnęła.

— Nie znasz ty świata, nie znasz księcia, — usiadła przy oknie, — on oho! nas przetrzebił i zmusił do posłuszeństwa wyrokiem cara.

— A jeśli prawdę powiedział? — siedziała obok matki, oparłszy głowę na dłoń.

— Bardzo wątpliwe... Wszak wiesz, że z nieboszykiem ojcem twym byłem długie lata w niewoli u cara Iwana, z nim wykupił nas świętej pamięci król Zygmunt August; znam dobrze cara, Tyrana to srogi bez seros i sumienia, łach krew, męki, jak konających. Sam nigdy nie dostrzegł obietnic ani przyśięg, ale od poddanych wymaga bezwzględnej obojętności, wierności i posłuszeństwa. Nie mogę też uwierzyć, ażeby nie rozpatrzywszy sprawy, zwołał poddanego od słowa i przyśięgi, bo słanie drugiemu, nie dotrzyma i carowi.

— Teraz i ja myślę, że książę kłamie, — powiedziała Ewa, słuchająca uważa słów matki.

— I czy zauważyłaś, że książę zawsze tak spokojny, niecierpliwy, gdy wspomni o skardze, poruszył się, a dał mi klam, i mówił o straszeniu.

— Tak, tak, nawet przestał się uśmiechać tak wstrętnie.

— Bóg przebaczy mi ten wybieg kłamliwy, ale zdaje mi się, że obawa przed następstwami mej skargi, niby to już wysłanej, powstrzyma go od uczynienia gwałtu.

— Może... nie wiem... Jednak mam nadzieję, że raz powiedziała się księciu, że obawa przed następstwami mej skargi, niby to już wysłanej, powstrzyma go od uczynienia gwałtu.

— Ale kiedy i jak mama wysłała? — trzeba się naradzić... Gdy nas wzięto, było to niemożliwe, zresztą Tekla zawsze była z nami, a byłoby mi przy-

Król a Car

— 154 —

A. Gruszecki

ՀԱՅԿԱՍՏԱՆԻ ՀԱՆՐԱՊԵՏՈՒԹՅԱՆ ԱՌԱՋ ՎԵՐԱԴՐՈՒՄԸ

Należy zaznaczyć, że w chwili obecnej czynione są również prace nad wydobyciem z dna morskigo złota, znajdujacego się na statku »Birkenhead«.

Został on zatopiony w czasie wojny. Na pokładzie statku znajdowało się 460 żołnierzy angielskich a okręt spoczął na dnie w pobliżu przylądka Dobrej Nadziei. Badania dna morskiego w celu ustalenia, gdzie znajduje się zatopiony okręt, odbywają się przy pomocy niezwykle precyzyjnych instrumentów. Oddaje się specjalne strzały w kierunku dna morskiego. Organa fal rozchodzą się do dale i wracają swozrotem, gdzie są kontrolowane przy pomocy specjalnych aparatów. Czas powrotu fal głosowych służy do ustalania głębokości morza w tem miejscu i odnalezienia okrętu.

— Wielki samolot niemiecki do bombardowania, o wadze 15 ton, napędzany cztery silniki po 750 koni parowych, dokonał lotu próbnego bezładowania, na dystansie 3,700 kilometrów osiągając przeciętną wysokość 400 kilometrów na godzinę i przeciętną wysokość 8 tysięcy metrów

— Na zjeździe Sjonistów żydowskich we Wiedniu przesłało większość głosów, mimo sprzeciwu delegacji amerykańskiej, aby z pośród Żydostwa zorganizować tak zwany „Legion Żydowski“, któryby miał na celu walczyć z uciskiem, jaki generalnie Żydostwo w wielu krajach.

— Rząd niemiecki został powiado-
miony przez Departament stanq.

W kilku miesiącach trzeba spłacić dwadzieścia i cztery tysiące milnejów. Jeżeli każdy z nas, Rodacy, w Kurtybie, przyjdzie z pomocą materialną, to dług taki na tyłu ilu nas jest w tem mieście, będzie drobnostką. Ale trzeba abyśmy się zainteresowali tą sprawą i poparli ją.

Jeżeli chcemy spełnić swój obowiązek względem kościoła, musimy popierać moralnie i materialnie wszystkie imprezy przez nich urządzone. **W** części spełnimy swój obowiązek, jeżeli będziemy na przedstawieniu w Związku Polskim!

Niech nie zabraknie tam nikogo. Stawmy się gremjalnie, aby dać dowód, iż co katolickie popieramy.

róg Aquidabam - CUBITIBA

8,50 wieczorem.

TEN FILM.

nie innego, jak głupota, pa-
wanie nad sobą, to nie innego
jak tylko mądrość. Seneka, i-
ny mędrzec pogański uczył: F-
cere docet philosophia.: filozof

Takie pojęcie pańskości jest błędne i materialistyczne, ale w czasach teraźniejszych zupełnie podyktowane zachowaniem wiel

...włączyła Inteligenoja pewne praktyki religij w swe życie: Chrześcijaństwo, małżeństwo, święcone. Ale dziś nie jest religja dla Inteligentja ni-

szcze do dna dzisiejszego nie
zdołano jej wyrównać». Chcąc
tulejszą polonję pojednać, chcąc,
żeby przy współpracy duchowien-

Książeczka do nabożeństwa
 „Jezu bądź ze mną” piękny biały pa-
 pier, 350 stron, oprawa w półtło angiel-
 skie. Cena 3\$600.

Książeczka do nabożeństw

•Jezu bądź ze mną. piękny biały pa-
pier, 350 stron, oprawa wlotno angiel-
skie. Cena 3\$500.

Ks. Józef Górniak

Niewłaściwości i błędy językowe

Formy czasu przyszłego.

Pomijam inne, nieregularne czasowniki, a wspomnę o formach czasu przyszłego strony czynnej.

Czas przyszły tworzy się od słów niedokonanych w dwójki sposób: będą pisać (list), będą czytać (gazetę), lub: pisząc będą (list), czytając będą (gazetę).

Powszechnie używają i tej formy: będą pisać (list), będą czytać (gazetę). Jest to germanizm czyli sposób wyrażania się według języka niemieckiego. Uczono mię niedys w szkołach, aby w ten sposób się nie wyrażać, bo unikać trzeba germanizmów w naszym języku. Obecnie pozwala gramatyka polska na używanie i tej formy: będą pisać. Wobec tego nie jest błędna, można jej również używać. I ja jestem za dwoma pierwszymi formami, bo były od wieków za polskie uważane i używane.

Do prawdziwych dziwołagów zaliczyć trzeba tę formę czasu przyszłego: pisać będą (list), czytać będą (gazetę), mówić będą (prawdę) i t. p. Jest to forma niegramatyczna, a zatem błędna i niedozwolona. Jednakże od czasu do czasu znajduję się takie "kwiatki" w niektórych artykułach naszych gazet, a także w "Ludzie". Trzeba unikać podobnych wyrażań jako niegramatycznych, błędnych.

Czas przyszły można również wyrazić przez czasowniki dokonane czasu teraźniejszego, np. napiszę list (jutro, za miesiąc); przeczytam gazetę (za godzinę), powiem prawdę (później). Ta forma jest poprawna, gramatyczna, zresztą i ogólnie używana.

Używanie strony biernej.

Język polski unika używania strony biernej, ogranicza się do koniecznej potrzeby, używa jej dla wyrażenia jasności w zdaniach lub w zwrotach. Zwykle zastępuje się stronę

bierną przez stronę czynną, albo zwrotną lub przez wyrażenia nieosobowe. Tak np. zamiast powiedzieć: Piliu uczniowie są chwaleni przez nauczycieli, mówi się: Nauczyciele chwalą pilnych uczniów.

Wszystkie te wszystkie formy polskie "grzeszą" nadużywając strony biernej. Znajdujemy często w nich takie wyrażenia: jestem proszony; są proszeni na uroczystość; z Polski są wywożone różne artykuły i t. p. Zamiast tych ciężkich i niezgrabnych wyrażań można po prostu powiedzieć: proszę mnie; gości zaprasza się na uroczystość; z Polski wywozi się różne artykuły i t. p.

Czytać można i takie zdanie: Podręcznik szkolny jest wyczerpany; zostanie wydany nowy nakład; za tydzień będzie podręcznik składany i drukowany.

Jak często i niezgrabnie brzmi to zdanie! Czyż nie lepiej wyrazić je nieosobowo w ten sposób: Podręcznik szkolny wyczerpano; wyda się nowy nakład; za tydzień się złoży podręcznik i wydrukują.

Niegramatyczne są również powszechnie używane zwroty w stronie biernej. Było postanowione na zebraniu; będzie uchwalone; ujrzał się zmuszonym, przeszkodzonym i t. p. zamiast powiedzieć: Postanowiono na zebraniu; uchwalili się; zmuszono go, przeszkodzono mu.

Błędne są i takie wyrażenia: Listy się piszą (zamiast pisać); domy się budują (zamiast budować); Przecież same listy się piszą, ubrania się szycie, a domy budować się nie mogą, czyli przedmiot tych czynności nie może być równocześnie ich podmiotem.

W podobny sposób wyrażać się może tylko ten, co nie ma pojęcia o gramatyce polskiej i duchu naszego języka. (C. d. n.)

Dział dla kobiet

JAK POSTĘPOWAĆ Z DZIEĆMI, aby się z nich pociechy dochować

»Bez pracy nie będzie kołaczy« — mówi stare przysłowie ludowe. I słusznie mówi, bo każda żyjąca na świecie istota musi pracować wedle swoich sił i możliwości — inaczej trudno jej jest egzystować. Zresztą praca, jeśli nie jest nad siły, przyczynia się nawet do życia i

zdrowia, a o ile odpowiada naszym zamożnościom, to i do szczęścia i zadowolenia człowieka. Każdy bowiem człowiek normalny odczuwa wewnętrzne pragnienie pracy i choć nie raz ma już zaspokojone wszelkie swoje potrzeby życiowe — praca jednak z tego wewnętrzznego popędu

I największy nawet próżniak, taki co tylko jeść i spać lubi, miewa jednak chwile, że zateśni za jakimś zajęciem i bierze się do roboty, bo już mu się bezczynność przykrzyż zaczyna. Niezawsze ta robota jest wiele warta, czasem nawet więcej z niej szkody niż pożytku, jednak człowiek rusza się, trzusi, bo pracować i być czynnym każdemu w nasza natura.

Jedni, naprawdę pożyteczni i rozumni ludzie, pracują, aby spełnić jakiś poważny obowiązek, wobec kraju, społeczeństwa, rodziny, inni »pracują« i mogą się zabawić, tańcem, grą w karty, uprawiając różne sporty, biegać na wyścigach, kopią piłkę i t. d. i t. d.

Nawet mały dwuletni smyk trudni się nieraz w pocie czoła, budując domki z klocków, zbierając kamyczki i wożąc je łozkami, albo lepiąc babki z piasku, czy też wznosząc na drodze łumany pyłu i rzucając garściami piasku na innych, również jak on zapracowanych małych urwisów. Każdy coś robi, każdy pracuje po swojemu, bo go szponosi żądz czynu, chęć pokonania jakiegoś trudu. Ale nie dosyć się trudzić, trzeba pilnie baczność, czy też trud ten jest istotnie na coś potrzebny, czy jest samem tylko wydławaniem energii, a pożytku nie daje żadnego.

Otoż zadaniem rodziców i opiekunów jest przyuczenie dziecka od małego do pożytecznej i rozumnej pracy, takiej, która byłaby i Bogu miła i ludziom użyteczna i temu co robotę spełnia nie przykre, chociaż nieraz nawet trudna i wymagająca pewnego wysiłku.

Praca jest dobrem i szczęściem ludzkości, trzeba ją tylko rozumnie pojmować. Niejedną matkę wyda się, że zapewni dziecku szczęście i na jego wzdolności zasłoczy, jeśli od małego pracy nie wymaga, a i potem w miarę, jak dziecko podrasztą, oświeca swoją pociechę, sama za nią wszystko robi, albo do tego co dziecko samo może i powinno zrobić — wynajmuje płatnych wyroczycieli. Bardzo to złą metodą i tylko szkoda przyniesie może.

O pracy, zwłaszcza u nas w Polsce mają ludzie bardzo jeszcze błędne pojęcia.

Niektórzy uważają ją za przykry mus, za coś, co człowieka poniża, wzdryga się jej, unikają, a im kto cięższą pracę — w tem większą mają go pogardzić. Za to chętnie marszą się do towarzyszywa próżniaków rozbawionych i wystrojonych, chociaż nieraz nawet wcale nie wiedzą, skąd takie elegancje i elegancji czerpią pieniądze na zby-



Ziele na Włosy

Po użyciu którego włosy nie świeją, ani nie wypadają, lecz rosną bujnie. — Jest to cudowne ziele, nie zawiera żadnych szkodliwych, chemicznych substancji.

CENA: 1 Dolar amerykański.

Adresować:
Jonh ZRADA, 1722 W. 18th. PLACE CHICAGO,
ILL. U. S. A.

tki, czy nie z jakiego brudnego źródła? A przecież warło się zastanowił, kto bardziej godzien szacunku i przyjaźni — czy ten, co nie swój, ale cudzą pracę się przystroił najładniej, czy też ten, co na strasznej spleciości kamienie przy szosie łożo, co wala się sadzami, grzebie w suchym nawozie, albo też w podziemiach z narażeniem życia kule czarny węgiel, żeby innym ludziom ciepło było i zadowolone?

Dobra i rozumna matka już od lat najmłodszym powinna wpajać w dziecko poszanowanie dla pracy, objaśniać mu, jaki z każdego zajęcia jest pożytek, jak ten co pracuje, ułatwia swym bliźnim życie i jaka mu, się za to należy od nas wdzięczność i szacunek. Niech dziecko słyszy ciągle o tem, że im kto pożytecznie pracuje, tem lepszy z niego chrześcijanin i obywatel kraju, że żadna uczciwa praca nieulechająca hańbie, ale przeciwnie uszlachetnia człowieka, a wstydić się trzeba jedynie próżniactwa, co czyni nas darmozjadami, albo też podobnymi do bezmyślnego zwierzęcia, którego batem do roboty nępać trzeba.

Oczywiście, zachęcając i przyucza-
jąc dziecko do pracy, trzeba bardzo uważać, żeby nie wymagać od niego za wiele, i nie zmuszać do roboty grzechodzącej jego wale i jeszcze sily. Rodzice od swego dziecka, a gospodarz od małoletniej pomocy — nie mogą żądać tego, co zaledwie wykonać może silny, dorosły człowiek. Trzeba pamiętać, że to jeszcze dziecko — nie przeciążać go więc nad siły, nie napędzać ciągłym krzykiem i biciem, bo dziecko, nie mogąc poddać pracy, choćby nawet z natury chętnie i pracowicie — obrzuci sobie wszelką robotę, zniechęci się i nigdy już z niego, jako pracownika, pociechy nie będzie.

Natomiast umiarkowane wykorzystanie wrodzonej każdemu zdrowemu dziecku chęci czynu — może dać bardzo dodatnie rezultaty.

Naprzekąd, gdy matkę przybyło drogie maleństwo, zamiast starsze

dziecko odpędzać, jak sierotę i pozostawiać mu wałęsać się (że to przecież cały czas zabierała młodsza pociecha) — będzie rzeczą bardzo pożyteczną, jeżeli matka nie stęszą dziewczynkę czy chłopczyka łagodnie i serdecznie zaprosi do pomocy przy wychowaniu i obrządzaniu niemowlęcia.

Karmiąc najmłodszą dzieciną, mogły z tą drugą tak rozmawiać: — Widzisz, jakie to małe, niedołężne. Zginęłoby bez opieki. Będzie mi tak krępujący chowadź razem. Umiesz już chodzić, mówić, pracować, to mamusi pomożesz. Musimy dziecinę dobrze wychować, trzeba jej dać dobry przykład, żeby była z nią poolecha.

Z takich rozmów dobry powinien być skutek. Dziecko zwykle jest rade, że ma jakieś ważne rzeczy zrobić, przysłać więc ten obowiązek z ochotą, a to go podnieśli, uszlachetni i zawczasu nauczy pożytecznej pracy. Jakże chętnie przydzwiga matos stołeczek pod nogi, gdy ona zasiadzie do karmienia i zawłata:

— Synul pomóż mi. Będziemy dziecko karmić!

Będzie taki malec z zapalem mowy spędzać, pilnować bractwa, kołysać go i t. p., oczywiście jeżeli matka potrafi go do tego serdecznie zachęcić — i z czasem naprawdę stanie się matce pomocą. Trzeba też dzieci wcześniej przyuczać, aby się same myły, czesały, żeby pomagały jedno drugiemu w ubieraniu, przy stole i t. d. Niech każde dziecko ma w domu stałe jakieś zajęcie i wykonywa je sumiennie z poczuciem obowiązku, a nie ze strachu i mowu pod groźbą kary. I niech już w dzieciństwie stara się być pożytecznym członkiem rodziny, a wyrośnie na dobrego obywatela kraju. Z. G.

RODZICE I NAUCZYCIELE! Czy już nabyliście dla dzieci «Historję Bibliijną»?

Można nabyć w «Oświecie».

KAPRYŚNY PRZESTĘPCA i lekkomyślny dyrektor więzienia

Uczył w więzieniu »bandyty pierwszej klasy« — Corolu.

Bezwątpienia bandyta Corolu jest osobistością bardzo popularną w Rumunii. Jego liczne przestępstwa, uczynił go sławnym, a jego nieuchwytność zrobiła z niego postać niemal legendarną. Wreszcie urządzono na niego specjalną obławę, Corolu bowiem, wyłowny bandyta, któremu nadano przydomek »bandyty pierwszej klasy«, zaczął zbyt zużywać grasować w północnej Mołdawii, gdzie dał się we znaki szeregiem kradzieży. Wreszcie jednak udało się go schwycić i osadzić go w więzieniu. Ponieważ należał mu się względy z tej racji, że był bądźco bądź najświatlejszym bandytą i miał na sumieniu największą ilość spraw, przeto osadzono go w oddzielnej celi.

Czarujący opryszek

Kiedy już schwyłano płazka, rozpoczęło śledztwo. Corolu z wdziękiem i swobodą odpowiadał na zadawane mu pytania i usłuchał się ujmującym, chętnie wyłożył wszystkie swoje przestępstwa. Pogodnie opowiadał o morderstwach, a od opowiadań jego badającym go władzom po prostu włosy stawały się strachu na głowie.

Trzeba wypadku, że dyrektorem owego więzienia w Botosani był niejaki p. Ursache, były adwokat. Na tymże dyrektora opowiadał Corolu oraz postać samego bandytę, niepozabawioną pewnego romantyzmu, wywarły silne wrażenie. Zresztą była to może stara nawyczka adwokacka do przychylnego odnoszenia się do przestępców, których przed tem bronil. Dość na tem, że dyrektor Ursache zaczął spoglądać

na swojego niesforne pupila o krwawej przeszłości przychylnie i z rozrzuśnięciem.

Przedewszystkiem więc, kiedy Corolu poskarżył mu się kłóśco dnia, że samotna cela, w której go zamknęto, jest chłodna i ponura i że czuje się on w niej źle oraz, że niewątpliwie zaszkodził mu to na zdrowiu, p. Ursache wzruszył się tem nieomal do łez i przyrzekł mu ośwoić jego dole. I w istocie, w ciągu najbliższego czasu bandyta pierwszej klasy Corolu opuścił swoją dotychczasową żelazną klatkę i zaistalowany został w dużym, wspaniałym pokoju, pełnym światła i powietrza, umeblowanym zupełnie wygodnie i przylegającym do apartamentu w dyrektorskich.

Wymagania wzrastają

Corolu nie narzekał już na swój obecny apartament. Owszem, był dość zadowolony i czuł się zupełnie dobrze, toteż odnosił się do dyrektora Ursache z przyjaźnią i łaskawością. I kiedy uprzejmie, lecz chłodno, podziękował mu za zmianę jego dotychczasowego lozu, dyrektor był wyrażnie wzruszony przyjaźnieliskością słynnego bandyty pierwszej klasy. Ale wkrótce okazało się, że dyrektor będzie miał jeszcze nie raz okazję wyświadczenia Corolu przysługi i pozyskania w ten sposób jego względów. Już w parę dni po owych przenosinach, Corolu oświadczył łaskawie dyrektorowi:

— Mój drogi przyjacielu, muszę ci oświadczyć, że jestem w złym zdrowiu i od czasu do czasu zażywam różne środki lekarskie. Sam rozumiesz, że kładący na rękach przeszkadzają mi w tem.

Dyrektor Ursache ze zrozumieniem pośpiesznie przytaknął:

— Ach, oczywiście. To drobiazg. To się natychmiast da zrobić.

I polecił uwolnić Corolu z kajdan. Przez parę następnych dni Corolu zdawał się być już zupełnie zadowolonym. Okazało się jednak, że nie wszystko było w porządku i nie wszystko było tak, jakby sobie tego życzył. Kłóśco dnia polecił zawezwać do siebie dyrektora i oświadczył mu znużonym głosem:

— Drogi mój, nie wiem czy zauważyłeś, że jestem nieco osłabiony. Rozumiesz, delikatne zdrowie. Wobec tego męczy mnie wykonywanie nawet najmniejszych ruchów. Czy wobec tego nie byłoby możliwe, abym mógł otrzymać jakiegoś chłopca do posług?

Dyrektor Ursache nie wahał się przez sekundę spełnić prośbę sławetnego bandytę i przydzielił Corolu małego cyganulaka imieniem Mutzila, którego obarczył misją obsługiwaną bandytę

NAJLEPSZA KLINIKA

Leczenie według najnowszej metody chorób żołądkowych i dwunastnicy, wrzodów (bez operacji), niestrawności wogóle, »aerophragia« zgagi, zapalenia żołądka i KISZCEK wogóle, bólu kolek i biegunki, zatwardzenia, zastarzałe ślepiej, polipów, wrzodów, raka i inne choroby wewnętrzne.

Choroby wątroby

Leczenie radykalne HEMOROIDÓW bez operacji i bez bólu; wrzodów na nogach i żyłaków bez operacji i bez zastrzyków. — Lekarz ze szpitala Santa Casa, DR. MENDES DE ARAUJO posiada doświadczenie lekarskie od przeszło 10 lat.

Avenida João Pessoa 68 nad Farmacją Avenida — Curitiba. Przyjmuje od godziny 2-giej do 5-tej.

I spełniania wszystkich jego poleceń.

Kodeks Karny i życie wytworne

Mimo jednak tych wszystkich udogodnień, Corolu nie czuł się jeszcze zupełnie dobrze. Wspomnienie dawnych dni, wspomnienie uczt, w jakich uczestniczył w okresie swej sławnej wolności, nie dawały mu spokoju. Wobec tego zwierzył się ze swych kulinarnych łasknot dyrektoriowi Ursache.

Dyrektor odniósł się do tego przychylnie, z całą wyrozumiałością, a nazajutrz zaangażowano specjalną kucharkę, która miała przygotowywać potrawy dla bandyty pierwszej klasy. Oczywiście, że Corolu był człowiekiem dobrze wychowanym i wiedział, jak na leży się rewanżować. Co wieczór więc zapraszał dyrektora Ursache na wspaniałe kolacje, podczas których gawędził mile, spożywał świetnie przyrządzone pułardy i spijał najlepsze wina, jakie tylko można było dostać w pobliskim mieście.

Dyrektor Ursache był formalnie oczarowany i zahipnotyzowany przez Corolu, niczem królik przez boa dusiciela. Nie było życzenia, któregoby nie spełnił. Kiedy pewnego dnia Corolu zwierzył mu się poufale, że dokucza mu bardzo samotność, p. Ursache skwapliwie zajął się całą sprawą i zaistalował w swolch własnych apartamentach przyjaciółkę bandytę, piękna Adela Dadi.

Od tego czasu rozpoczął się rozkoszny okres nieprzerwanych uczt, partyj pokiera, które odbywały się w locum Corolu. Wreszcie pewnego dnia bandyta oświadczył dyrektoriowi, że mimo tych sprzyjających warunków, jednakże niedobrze czuje się, gdyż bądźco bądź jest uwięziony.

Wobec tego czy nie byłoby wskazane, aby mógł skorzystać chociażby z parodniowej wycieczki.

Urlop

Trzeba przyznać, że Corolu, któremu p. Ursache udzielił urlopu, okazał się gentlemanem w całym tego słowa znaczeniu. Gdy nie usiłował uciekać i powrócił do więzienia na termin.

Powrócił jednak, o zgrozo, nie do swojego rozkosznego apartamentu, ale do dawnej, okropnej celi, a w pobliskim jego sąsiedztwie siedział i p. dyrektor Ursache. Obydwaj mile wspominali minione dni. Fakt, że znaleźli się obydwa w tych celkach, wywołany był nieostrożnością Corolu, który wiedziony uczuciem wdzięczności dla dyrektora, przagnął oddać mu przysługę. Kiedy więc podczas jego pobytu na wolności, zwróciła się do niego jakaś amerykańska ekspedycja filmowa, która chciała sfilmować słynnego bandytę, Corolu z pogodnym uśmiechem stanął przed obiektywem, nie omieszkał więc powiedzieć przylem »paru słów na cześć swego dyrektora, z którego jest niezwykle zadowolony. I te wyrazy szczerej wdzięczności sprawiły, że dyrektor Ursache dostał natychmiast dymisję, a co gorsza, zamieszkał w jednej z celek więzienia w Botosani.

SRUL W SĄDZIE

Joine zaskarżył o wolta sągiędu swego, Srula, że ten nie chce mu zwrócić garnka, który od niego pozyczył.

Wexwany przed sąd gminy, kłamał się Srul w ten sposób: — Proszę pana wolta, to jest wszystko nieprawda! Po pierwsze, to ja nie pożyczyłem od niego żadnego garnka, po drugie, ten garnek to był całkiem rozbity, i trzęsło, ta moja żona ten garnek oddała mu zaraz na dróg — dajcie